

Skupienie Adwentowe dla Akcji Katolickiej Diecezji Bielsko-Żywieckiej
Jeleśnia - 13-14 grudnia 2024 r.

„należy tylko chwycić Jezusa za Serce!”

– św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Wstęp

W dniu 24 grudnia rozpocznie się we wspólnocie Kościoła Powszechnego - 29 grudnia w naszym Kościele partykularnym, Rok Święty - Jubileusz 2025 lat od Narodzenia Jezusa Chrystusa. Głównym przesłaniem zbliżającego się Jubileuszu będzie nadzieja. Będziemy chcieli spojrzeć na siebie i odtąd coraz bardziej patrzeć na siebie we wspólnocie Kościoła, jako na „pielgrzymów nadziei”. Będziemy starali się jeszcze głębiej „zakorzenie się w nadziei” i pozwolić według zachęty papieża Franciszka, by przez nas nadzieja stała się zaraźliwa dla tych, którzy jej pragną” (Bulla *Spes non confundit* 09.05’24, nr 25[skrót Snc]).

Lecz „nadzieja – przypomina Franciszek - rodzi się w istocie z miłości i opiera się na miłości, która wypływa z Serca Jezusa przebitego na krzyżu (Snc, 3). Stąd też nadzieja chrześcijańska nie zwodzi ani nie rozczarowuje, ponieważ opiera się na pewności, że nic i nikt nigdy nie będzie w stanie oddzielić nas od Bożej miłości”.

Stąd też, aby pomóc Kościołowi rozważać nadzieję opartą na miłości Serca Jezusowego, papież Franciszek ofiarował mu swoją najnowszą encyklikę „*Dilexit nos*” - O miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa (24.10’24). W tym dokumencie wskazuje, że autentyczny kult Serca Jezusowego, od wymiaru osobistego winien koniecznie przechodzić do wymiaru wspólnotowego oraz misyjnego. Dotyka to istoty Akcji Katolickiej, w której nasze osobistego powołanie do apostołstwa, naszą misję w Kościele, realizujemy wspólnotowo – zespołowo (DA 18). Dlatego też niniejsze rozważania będą oparte na papieskiej encyklice o Sercu Jezusowym w celu głębszej recepcji jej treści oraz doskonalszej realizacji jej przesłania w naszym apostołstwie.

W pierwszej części zasadniczo zostanie ukazana boska i ludzka miłość Jezusa do nas, znajdująca swój wyraz w kulcie Kościoła do Najświętszego Serca Jezusa, a w części drugiej zostanie przedstawiona nasza ludzka odpowiedź na tę nieskończoną miłość Boga, przybierająca formę czci Serca Jezusowego w wymiarze społecznym i misyjnym oraz jej różnorodne formy.

I. UMIŁOWAŁ NAS SWOIM BOSKIM I LUDZKIM SERCEM

1. Tajemnica serca człowieka – Człowiek jest sercem

Ponieważ często używa się pojęcia serca, a co za tym idzie symbolu serca, aby wyrazić miłość Jezusa Chrystusa do człowieka, dlatego też pierwszy rozdział encykliki „Dilexit nos” papież Franciszek poświęca znaczeniu serca¹. Zastanawia się przy tym, czy dziś ma ono jeszcze jakieś znaczenie dla ludzi. Przekonany, że nadal tak jest, już na początku swej encykliki apeluje o przywrócenie sercu właściwego znaczenia.

Zarówno w powszechnym doświadczeniu ludzkości, jak i w refleksji filozoficznej, zwłaszcza starożytnej myśli greckiej, serce – „kardia” jest pojmowane jako swoiste centrum, łączące ciało i duszę ludzką, nadające znaczenie i ukierunkowanie wszystkiemu, czego osoba ludzka doświadcza w swym życiu.

Natomiast w przekazie biblijnym, serce (leb, lebab), użyte niemal 1000 razy, jawi się jako rdzeń, wewnątrz człowieka będące w opozycji do tego, co zewnętrzne. Wyraża samą głębię wnętrza, miejsce szczerości, w którym człowiek widzi „nagą prawdę” o sobie, gdzie przechowuje on tajemnice, do których nikt inny poza nim nie ma dostępu – gdzie jest sobą. Serce więc oznacza całego człowieka wewnętrznego, wraz z jego sumieniem, uczuciami, namiętnościami, a zwłaszcza z jego religijnym usposobieniem. Podkreśla się jednak, że ten rdzeń każdej istoty ludzkiej, nie jest wyłącznie rdzeniem duszy i z nią się nie utożsamia, lecz całej osoby w jej unikalnej tożsamości, która składa się zarówno z duszy, jak i z ciała (Dilexit nos 21 [skrót Dn]).

Bowiem tylko w głębi serca rodzą się najbardziej zasadnicze ludzkie pytania: kim naprawdę jestem? Czego tak naprawdę szukam?, Jaki sens chcę nadać swojemu życiu, moim wyborom czy działaniom? Dlaczego i w jakim celu pojawiłem się na tym świecie? Jakie znaczenie chciałbym, nadać wszystkiemu, co przeżywam? Kim chcę być w relacji do innych? Jak ocenię moje życie, gdy dobiegnie ono końca? Wreszcie pytanie, najważniejsze: kim jestem nie tylko w swoich własnych oczach, w oczach innych, ale przede wszystkim: kim jestem przed Bogiem (Dn 8).

Skoro serce jest tak złożoną, wewnętrzną, dogłębną rzeczywistością to nie sposób jej pojąć za pomocą jakiegokolwiek szczegółowej gałęzi wiedzy. Bowiem każda z nich ukazuje

¹ Znaczna część refleksji pierwszego rozdziału, co przyznaje sam Papież, nie pochodzi od niego. Została zainspirowana nieopublikowanymi pismami jego duchowego syna, jezuity Franciszka Diego Faresa, zmarłego w Rzymie w 2022 roku.

jedynie jakiś wycinek tej rzeczywistości, którą stanowimy. Tymczasem tylko serce pozwala człowiekowi rozpoznać się w całości, a nie tylko w jakimś odosobnionym aspekcie. W sercu każda osoba ludzka dokonuje własnej syntezy; w nim bowiem jest źródło i korzeń wszelkich jej sił, przekonań, pasji, wyborów.

Tak pojęte serce nie tylko objawia wewnętrzną prawdę o indywidulanej osobie ludzkiej, ale także umożliwia autentyczną więź ludzką, „budowaną sercem”. Na płaszczyźnie serca dochodzi do tego, co jest dowartościowaniem siebie, a otwartością na innych, między bardzo osobistym spotkaniem z samym sobą a darem z siebie dla innych.

Wreszcie tak pojmowanym sercem człowiek zdolny jest lepiej i pełniej poznawać otaczającą go rzeczywistość. Dzieje się tak, gdy odbiera ją sercem, gdy podchodzi do wszystkiego z sercem. „A to nieuchronnie prowadzi nas do miłości, do której serce jest zdolne, ponieważ miłość jest najbardziej intymnym czynnikiem rzeczywistości” (Dn 16).

Dopiero gdy tak pojmujemy rzeczywistość serca jesteśmy w stanie odkryć w sobie to, co Sobór Watykański II nazywa „najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 16). Jest to wprawdzie soborowe określenie sumienia, lecz jak wiadomo, często te dwa pojęcia w języku biblijnym „serce” i „sumienie” są utożsamiane.

W sercu bowiem, uświadamia Franciszek, jesteśmy w stanie usłyszeć rozbrzmiewający głos Boga, dający nam doświadczyć Jego troskliwej miłości wzywającej do powrotu do uporządkowanego sposobu życia, do nawrócenia. A proces ten, jeśli jest autentyczny zawsze rozpoczyna się od serca. Bowiem tylko w tej jedynej relacji: Bóg-człowiek, odkrywamy, że tylko On oferuje traktowanie nas jako „ty” zawsze i na zawsze. Wejście w tę relację i przyjęcie Jego przyjaźni jest sprawą serca i konstytuuje nas jako osoby w pełnym tego słowa znaczeniu. (Dn 25).

Dla poparcia tej prawdy Papież powołuje się na motto bł. Henry Newmana: „Cor ad cor loquitur”. Bóg zbawia nas, przemawiając do naszego serca ze swojego Najświętszego Serca. To żywe Serce, przemawiające do naszego Serca Bł. Henry Newman, odkrył w dialogu modlitewnym przed Najświętszym Sakramentem prosząc: „spraw, by zgodnie z Twoim Sercem biło moje serce. Oczyść je od wszystkiego, co jest ziemskie, od wszystkiego, co pyszne i zmysłowe, wszystkiego, co twarde i okrutne, od wszelkiej przewrotności, wszelkiego bezładu, wszelkiej martwoty. Napełnij je sobą, aby ani wydarzenia dnia codziennego, ani wydarzenia epoki nie mogły go zakłócić; aby zawsze w miłości do Ciebie i w lęku przed Tobą miało pokój”.

Dopiero będąc niejako na podśluchu Serca Jezusa, „stojąc przed Sercem żywego i obecnego Jezusa, jak pisze Papież, nasz umysł, oświecony przez Ducha, rozumie słowa Jezusa.

i pobudza wolę do ich praktykowania. Stąd też „tylko serce jest zdolne doprowadzić (...) całą naszą osobę do postawy czci i pełnego miłości posłuszeństwa Panu” (Dn 27).

Przedstawiwszy właściwe znaczenie serca Franciszek kieruje wezwaniem, aby powrócić do serca, do mówienia o nim. Jest to tym bardziej naglące, że współczesny świat gubi i traci serce, stając „światem bez serca” (Dn 22), wskutek uformowanie się współcześnie społeczeństwa masowych konsumentów. Rozpowszechnione są w nim wzorce zachowań przywiązujące przesadne znaczenie do sfery racjonalno-technicznej lub – przeciwnie – do sfery instynktów. Społeczeństwo to można określić jako „**Anty-serce**” coraz bardziej zdominowane przez narcyzm i autoreferencyjność” (Dn 17).

Owa dewaluacja serca odbija się negatywnie na samym człowieku. Utrudnia ona, czy wręcz uniemożliwia „mówienie od serca”, „działanie z sercem”, „z bijącym sercem”, „dojrzwanie i uzdrawianie serca” (Dn 11). W konsekwencji traci człowiek swoją osobistą historię ponieważ prawdziwe dzieje buduje się zaczynając od serca” (Dn 11). I tylko serce jest zdolne do zjednoczenia i zharmonizowania własnej osobistej historii, która wydaje się rozbita na tysiąc kawałków, ale w której wszystko może mieć sens. Tak właśnie w swej osobistej historii czyniła Maryja, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. Jest dla nas przykładem „patrzenia sercem”, na wszystko, co nas spotka w naszym życiu.

Nadanie właściwego znaczenia sercu i poważne jego traktowanie jest istotne nie tylko dla indywidulanej osoby, lecz także w relacjach społecznych. Gdyż przemiana świata we wszystkich aspektach winna się zaczynać od przemiany serca i to przez poddanie ich Sercu Jezusa, gdyż tylko „w Nim stajemy się zdolni do zdrowych i szczęśliwych relacji oraz do budowania Królestwa miłości i sprawiedliwości na tym świecie. A nasze serce zjednoczone z Sercem Chrystusa jest zdolne do takiego społecznego cudu” (Dn 28). „Tylko Jego miłość sprawi, że nowa ludzkość będzie możliwa” (Dn 219).

Dlatego Franciszek modli się o taki społeczny cud: „Stojąc przed Sercem Chrystusa, proszę Pana, aby jeszcze raz zlitował się nad tą zranioną ziemią, którą On chciał zamieszkać jako jeden z nas. Niech wyleje skarby swojego światła i miłości, aby nasz świat, który przeżywa wojny, nierówności społeczno-ekonomiczne, konsumpcjonizm i antyludzkie wykorzystywanie technologii, mógł odzyskać to, co najważniejsze i niezbędne: serce” (Dn 31).

Podsumowując swoje refleksje o znaczeniu serca Papież stwierdza, „że w ostatecznym rozrachunku jestem moim sercem, ponieważ to ono mnie wyróżnia, kształtuje moją tożsamość duchową i jednoczy mnie w komunii z innymi ludźmi” (Dn 14). I stawia najbardziej decydujące pytanie: czy mam serce? A my chcemy też o to zapytać, nie tylko czym mam serce?, bo na

pewno je mam; tylko czy dbam o nie? Czy działam sercem? Czy z sercem idę ku drugim? Czy wystarczająco otwieram serce na łaskę Pana?

2. Serce Jezusa a serce nasze

Przybliżywszy czym w istocie jest „serce” człowieka i wskazując na konieczność powrotu do serca, odzyskania go na nowo, i pytając czy mamy serce?, Papież Franciszek przechodzi do rozważań na temat miłości ludzkiej i boskiej Serca Jezusa wobec każdego ludzkiego serca. Zachęca więc: „Udajmy się do Serca Chrystusa, tego centrum Jego istoty, które jest gorejącym ogniskiem miłości Bożej i ludzkiej oraz najwyższą pełnią, jaką może osiągnąć człowiek. To tam, w tym Sercu, ostatecznie rozpoznajemy samych siebie i uczymy się kochać” (Dn 30).

Można powiedzieć, że w swej refleksji prowadzi nas do tajemnicy spotkania serc: Boskiego z sercem ludzkim. To spotkanie serc jest spotkaniem miłości i ma na celu obdarzenie miłością nas, przez Tego, który „pierwszy nas umiłował”. **„Jego otwarte Serce uprzedza nas i czeka bezwarunkowo na nas, nie stawiając żadnych wstępnych wymagań, aby móc nas kochać i ofiarować nam swoją przyjaźń”** (Dn 1).

W świetle Ewangelii Papież ukazuje miłość objawiającą się i ofiarowującą się nam w gestach i słowach Jezusa. Jezus bowiem nie tyle mówi, że nas kocha, co okazuje nam tę miłość na wszelki sposób, uważając nas za swoją własność, dając nam tytuł swoich przyjaciół, będąc Emmanuelem – „Bogiem z nami”.

Wszystkie te gesty i słowa Jezusa mają swoje źródło w Jego Sercu, które symbolizuje Jego osobiste centrum, z którego wypływa Jego miłość do nas. Jest ono żywym rdzeniem pierwszego przepowiadania. Tam znajduje się początek naszej wiary, źródło, które utrzymuje żywymi chrześcijańskie przekonania” (Dn 32).

Jesteśmy więc zaproszeni przez Papieża do zauważenia w Ewangelii wszystkich tych gestów Jezusa, przez które „pokazuje, że Bóg jest bliskością, współczuciem i czułością” (Dn 35). Widzimy to na przykładzie spotkań Jezusa z Samarytanką, Nikodemem, Jawnogrzeznicą, ślepym Bartymeuszem, etc. „Pan potrafi obdarzyć pieczęcią”. Ofiarowuje nam swoją miłość z czułością. Jest blisko nas i swą bliskość daje nam odczuć nawet w najdrobniejszych sprawach”. Jezus pragnął być blisko człowieka w każdej jego indywidulanej sytuacji. Dotykał ludzi chorych, ujmował za rękę, uzdrawiał niewidomych dotykając ich oczu, wkładał palce w uszy głuchoniemych i śliną dotykał ich języka. Papież przywołuje wszystkie te gesty Jezusa

zapisane w Ewangelii, zachęcając nas niejako do ich zauważenia i odczytania w nich miłości Jezusa.

Oprócz gestów Jezus objawiał, to co czuje Jego serce poprzez spojrzenie, zarówno na indywidualne osoby, bogaty młodzieniec powoływani uczniowie, Natanael etc. Wszyscy oni zostali obdarzeni spojrzeniem miłości. Jezusowi nie umknęła żadna ludzka potrzeba; widział prawdziwą intencję człowieka, nawet tę najdrobniejszą i skrywana w sercu, np. uboga wdowa.

Franciszek aktualizuje to spojrzenie Jezusa wobec nas, żyjących dzisiaj. Odniesmy je do siebie osobiście, ale także do nas, jako Akcji Katolickiej, pytając za Papieżem: „Czy potrafisz sobie wyobrazić tę chwilę, to spotkanie oczu tego człowieka ze spojrzeniem Jezusa? Jeśli cię wzywa, jeśli zaprasza cię do jakiejś misji, najpierw patrzy na ciebie, przenika głębię twego wnętrza, dostrzega i zna wszystko, co jest w tobie, zatrzymuje na tobie swoje spojrzenie” (Dn 39).

Zdaniem Franciszka tych czułych odruchów Jego serca, jako człowieka, świadczących o byciu uważnym na każdego od najmłodszych lat uczył się od swojej Matki Maryi i św. Józefa w zaciszu nazaretańskim.

Gestom Jezusa towarzyszyły Jego Słowa, którymi obdarzał ludzi zranionych w swym zaufaniu do drugiego człowieka. To nad nimi i wobec nich wypowiadał znane nam słowa: „Ufaj synu”, „ufaj córko”, „czemu zwątpiłeś małej wiary?”. Tymi słowami wzywał do zaufania w każdej sytuacji życiowej. Stąd wtrącona zachęta Franciszka, kierowana do nas: „Możemy wątpić w ludzi, ale nie w Niego”. „I nie zatrzymuj się z powodu swoich grzechów – radzi papież - przywołując scenę z Ewangelii, gdy Jezus zasiadał z grzesznikami przy jednym stole, a gorszącym się faryzeuszom odpowiadał, że chce raczej miłosierdzia niż ofiary.

Zarówno gesty, spojrzenie jak i słowa Jezusa, które nam ukazuje Ewangelia przybliżają niesamowitą prawdę, związaną z Wcieleniem Chrystusa, a mianowicie, że **Jego świętość nie eliminowała uczuć**. Wręcz przeciwnie, Ewangelia nie ukrywa uczuć Jezusa, lecz o nich wyraźnie mówi. Uczucia te pojawiły się w tak różnych sytuacjach „w niektórych okolicznościach wyrażały one żarliwą miłość, która dla nas cierpi, wzrusza się, smuci a nawet płacze” (Dn 44). Lecz tych uczuć nie wolno i nie można interpretować w kategoriach jakiegoś religijnego romantyzmu, gdyż zawiera się w nich objawienie nieskończonej miłości boskiej, gdyż Pan zechciał kochać mnie także ludzkim sercem. **Jego ludzkie uczucia stają się sakramentem nieskończonej i ostatecznej miłości (Dn 60).**

Jakże w tym miejscu nie przywołać soborowego tekstu z „Gaudium et spes” nr 22, szczególnie ulubionego przez św. Jana Pawła II: „Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał

umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”.

Przywołując ewangeliczne sceny spotkań Jezusa z konkretnymi, objawiających Jego ludzką i boską miłość przez spojrzenie, dotyk, słowo Papież Franciszek odnosi to do współczesności. Aktualizuje tę tajemnicę spotkań Jezusa w Ewangelii w relacji do współczesnego człowieka, ucząc: „to nie jest tylko historia. Ten sam Jezus czeka dziś, abyś umożliwił Mu oświecić twoje życie, podnieść cię, napęłnić ciebie Jego mocą. On zawsze znajduje sposób, aby objawić się w twoim życiu i byś mógł Go spotkać” (Dn 38). A ta możliwość spotkania Jezusa oraz doświadczenia miłości Jego jest dla człowieka dostępna także dzisiaj przez Jego Słowa, nie tylko te spisane na kartach Ewangelii, ale także słowa wewnętrzne rozbrzmiewające w naszym wnętrzu. „Czasami Jezus przemawia do nas wewnętrznie i wzywa, aby zaprowadzić nas do najlepszego miejsca. A najlepsze miejsce to Jego Serce. Wzywa nas, aby wejść tam, gdzie możemy odzyskać siły i pokój: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Dlatego prosił swoich uczniów: „Trwajcie we Mnie” - J 15, 4 (Dn 42).

3. Doświadczenie miłości Boga w Kościele - kult Serca Jezusowego

Od refleksji nad prawdziwym znaczeniem serca człowieka oraz ukazaniem wobec niego miłości Serca Jezusowego na podstawie danych Ewangelii, Franciszek przechodzi do rozważenia jak Kościół w ciągu wieków rozważał tę „świętą tajemnicę Serca Pana” (Dn 47).

Kościół bowiem w szczególny sposób doświadczał miłości Bożej, przeżywał ją i głosił, propagując kult Serca Jezusowego, dlatego też papież Franciszek przedstawia w swej encyklice, ogłoszonej z racji 350-lecia objawień w Paray-le Monial pogłębianą i zaktualizowaną wizję tego kultu.

Pragnie on na nowo go przypomnieć, odnowić i pogłębić, gdyż konieczne jest jego zdaniem „jaśniejsze rozpoznanie i pełniejsze zrozumienie znaczenia niektórych szczegółów kultu lub jego aspektów” (Dn 109). A wszystko po to, by je właściwie przeżywać i propagować.

Na pierwszym miejscu należy sobie uświadomić rzecz zasadniczą, iż „Nabożeństwo do Serca Chrystusa, nie jest kultem organu oddzielonego od Osoby Jezusa. To, co kontemplujemy i adorujemy, to cały Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, przedstawiany na obrazach, na których wyeksponowane jest Jego serce. W tym przypadku, serce z ciała jest traktowane [jedynie] jako obraz lub uprzywilejowany znak najintymniejszego centrum wcielonego Syna i Jego miłości, boskiej i ludzkiej jednocześnie, ponieważ bardziej niż

jakakolwiek inna część Jego ciała, jest ono „naturalnym wyrazem i symbolem niezmierzonej miłości” (Dn 48). To jasne przypomnienie ma na celu przestrożę, iż „niezależnie od wykorzystywanego wizerunku, jest pewne, że to żywe Serce Chrystusa – a nigdy jakiś obraz – jest przedmiotem adoracji (Dn 51).

Kościół wybrał wizerunek serca, aby przedstawić ludzką i boską miłość Jezusa Chrystusa oraz najintymniejszy rdzeń Jego Osoby (Dn 54). Obraz Serca Jezusowego, podkreśla Papież „nie jest czymś wymyślonym przy biurku lub narysowanym przez artystę, „nie jest to wyimaginowany symbol, lecz symbol prawdziwy, stanowiący centrum, źródło, z którego wypłynęło zbawienie dla całej ludzkości” (Dn 52). Franciszek zaznacza, że sam wizerunek Chrystusa, w którym wybija się Jego kochające posiada wyjątkowe znaczenie”. Bowiem w powszechnym doświadczeniu ludzkim serce jest symbolem najbardziej osobistej intymności, a także uczuć, emocji, zdolności do kochania (Dn 53). Cechuje go także wyjątkowe spojrzenie, które wzywa do spotkania, do dialogu, do zaufania; ukazane są w nim silne ręce, zdolne nas wesprzeć; a także usta Jezusa, które kierują do nas słowo w sposób wyjątkowy i bardzo osobisty (Dn 54).

Otoczając wciąż obraz Jego Serca, wierzący odkrywa prawdę, iż Jego miłość ma nie tylko wymiar duchowy, oderwany od materii, lecz spojrzeniem skierowanym na Serce Pana kontempluje rzeczywistość fizyczną, Jego ludzkie ciało, które umożliwia Chrystusowi posiadanie ludzkich emocji i uczuć, takich jak nasze, ale w pełni przemienionych przez Jego boską miłość. Autentyczny więc kult Serca Jezusowego obejmuje nieskończoną miłość osoby Syna Bożego nierozdzielnie związaną z Jego ludzką miłością, a pomaga nam to osiągnąć wizerunek Jego cielesnego serca (Dn 60).

Pobożność ludowa w swoich różnorodnych przejawach podkreśla szczególnie ten ludzki wymiar miłości Chrystusa do nas, o czym świadczą takie nabożeństwa jak Droga Krzyżowa, nabożeństwo do ran Chrystusa, Najświętszego Oblicza, Przenajdroższej Krwi, Serca Jezusa, praktyki eucharystyczne (Dn 64). A my wspomnijmy w tym miejscu o naszym polskim nabożeństwie „Gorzkie Żale”.

Nie można jednak zatrzymać się na tym ludzkim, uczuciowym wyrazie miłości Jezusa do nas, gdyż ostatecznie przez nie objawia się cała prawda Jego boskiej i nieskończonej miłości. Ta nieskończona Jego miłość zawsze w swym ujęciu integralnym posiada potrójny wymiar: jest nieskończoną miłością Bożą, miłością gorejącą wlaną w Jego ludzką duszę i ubogacającą Jego wolę, wreszcie wyraża jego ludzkie uczucia. I żadnego z tego wymiaru nie można pominąć.

Wierzący znajdując się niejako w Serca Chrystusa czuje się kochany przez Jego ludzkie serce, pełne uczuć podobnych do naszych. A Jezusowa ludzka wola pragnie kochać nas w wolności a jest ona w pełni oświecona łaską i miłością. Wreszcie jesteśmy ogarnięci niezmierzoną chwałą nieskończonej miłości odwiecznego Syna Bożego, której nie możemy już oddzielić od Jego ludzkiej miłości. To właśnie w Jego ludzkiej miłości, odkrywamy Jego Boską miłość i jej doświadczamy” (Dn 64).

Chociaż nabożeństwo do Serca Jezusowego posiada charakter wybitnie chrystologiczny, to jednak nie wolno zapomnieć o jego wymiarze trynitarnym. Bowiem Jezus zawsze prowadzi nas do Ojca i na Niego ukierunkowuje, a Duch Święty wypełnia Serce Jezus, które stanowi Jego „arcydzieło”. Ostatecznie „tylko Duch Święty może otworzyć przed nami tę pełnię «wewnętrznego człowieka», która jest w Sercu Chrystusa. Nasza relacja z Sercem Chrystusa ulega więc przemianie pod wpływem impulsu Ducha Świętego, który kieruje nas ku Ojcu, źródłu życia i ostatecznemu źródłu łaski (Dn 72-77).

Tak pojęty kult Najświętszego Serca Jezusowego, w którym doświadczamy Jego nieustannie ludzkiej i boskiej miłości powinien być nieustannie pogłębiany, oświecany i odnawiany przez medytację, lekturę Ewangelii oraz osobisty duchowy rozwój. Aby do tego zachęcić Franciszek w przekroju historycznym ukazuje jak „na różne sposoby kult Serca Chrystusa był obecny w dziejach duchowości chrześcijańskiej. Znajduje on swoje źródło w przekazie biblijnym, zwłaszcza w Janowej scenie przebicia boku Chrystusa. Właśnie w figurze zranionego boku Pana, jako źródle łaski, wzywającym do intymnego spotkania z Nim w miłości od pierwszych wieków nieustannie pojawiała się w świadectwach wielu świętych. W ostatnich stuleciach duchowość ta przybrała formę prawdziwego kultu Serca Pana, promowanego przez Urząd Nauczycielski Kościoła od Leona XIII aż do Benedykta XVI oraz świętych szczególnie propagujących ten kult. Często odwołuje się Franciszek do nauczania św. Jana Pawła II, który wskazywał, że „Człowiek roku 2000 potrzebuje Serca Chrystusa, by poznać Boga i poznać samego siebie; potrzebuje Go, by budować cywilizację miłości” (Dn 80).

Nabożeństwo do Serca Chrystusa jawi się więc w historii duchowości Kościoła jako istotne dla życia chrześcijańskiego. A to z tego względu, iż oznacza ono otwarcie się człowieka na pełną wiary i adoracji tajemnicę Bożej i ludzkiej miłości Pana, którego Najświętsze Serce jest syntezą Ewangelii. Tam możemy odnaleźć całą Ewangelię, tam streszczona jest prawda, w którą wierzymy, tam znajduje się to, co adorujemy i czego szukamy w wierze, czego najbardziej potrzebujemy (Dn 83). **I w tym znaczeniu nabożeństwo do Serca Jezusowego nie jest jednym z wielu pobożnych praktyk, lecz zawiera istotę wiary w miłość Bożą**”. A wizje i objawienia prywatne, które go dotyczyły i w które nie jesteśmy zobowiązani wierzyć jak w

Objawienie, to nabożeństwa wzbogacały i intensyfikowało. Przykładem tego jest np. pierwszopiątkowa komunia wynagradzająca. Papież pyta, jakże odrzucić taką propozycję, w czasie, gdy „zapominamy o karmieniu naszego życia mocą Eucharystii, czy też godzinę świętą w I-szy czwartek, gdy ktoś z gorliwością podejmuje tę praktykę wraz z wieloma braćmi i siostrami, odnajdując w Eucharystii całą miłość Serca Chrystusa” (Dn 85).

Dlatego też Papież przestrzega z jednej strony przed tymi, którzy odrzucają to nabożeństwo niby w imię bardziej dojrzej wiary, jak i tych, którzy w pewnym stopniu je ignorują, dając pierwszeństwo aktywizmowi czysto ludzkiemu, polegającemu na działaniach zewnętrznych, na reformach strukturalnych pozbawionych Ewangelii, na obsesyjnych organizacjach obsesyjnych organizacjach, światowych projektach zsekularyzowanych refleksjach i różnych propozycjach przedstawianych jako wymagania, które czasem usiłuje się narzucić wszystkim.

Ukazując tak wielką wartość nabożeństwa do Serca Jezusowego Franciszek wreszcie zachęca: „kieruję mój wzrok ku Sercu Chrystusa i zachęcam do odnowienia nabożeństwa do Niego. Mam nadzieję, że może ono być atrakcyjne również dla współczesnej wrażliwości” (Dn 87). W tym doświadczeniu Bożej miłości Serca Jezusowego pomagają nam święci, którzy przeżywali już tu na ziemi bardzo żywą relację z Jezusem i dzielili się tym z nami. Wśród wielu świętych, których Franciszek przywołuje szczególnie często św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która odkryła w Sercu Chrystusa, że Bóg jest miłością i przeżywała to bardzo intensywnie (Dn 81). Przywołuje także św. Faustynę i Jej orędzie miłosierdzia, cytując napis z Obrazu Jezusa Miłosiernego, mówi, że stanowi on najpopularniejszą modlitwa, jest jak strzała skierowana wprost do Serca Chrystusa: „Jezu, ufam Tobie” . I dorzuca: „Nie potrzeba innych słów”.

II. Odpowiedź serca człowieka na miłość Serca Jezusowego

Kult Serca Jezusowego, którego szczególnym symbolem jest Wizerunek z Jego Sercem zobowiązuje. Bowiem od osobistego doświadczenia miłości Pana należy przechodzić do ściśle z nim związanego wymiaru społecznego - wspólnotowego oraz w konsekwencji misyjnego. I w tym miejscu widzimy jeszcze wyraźniej, jak nasze wspólnotowe zaangażowanie w Akcji Katolickiej ma swoje źródło w miłości Serca Jezusowego i jak z niego winno wypływać wszelkie nasze zaangażowanie.

1. Wymiar osobisty nabożeństwa do Serca Jezusowego.

Podstawą wszelkiego autentycznego kultu chrześcijańskiego „w duchu i prawdzie” (J 4,24) jest zawsze indywidualne, bardzo osobiste i intymne doświadczenie Boga-Miłości, udzielającego się człowiekowi w Duchu Świętym. W wypadku kultu Najświętszego Serca Jezusowego, uświadamia Franciszek, „to osobiste doświadczenie duchowe prowadzi wierzącego do odkrycia przebitego, zranionego, a przez to otwartego boku Jezusa jako źródła wody żywej, którą Jezus zapowiadał i którą rzeczywiście dał nam w ofierze krzyżowej. Z Jego przebitego boku emanuje nowe życie, którym nas obdarza i gasi nasze pragnienie” (Dn 96).

Franciszek przebiega niejako długą i bogatą drogę Kościoła zarówno objawienia biblijnego jak i Tradycji oraz świętych wszystkich epok aż po nasze czasy, pragnąc ukazać, iż „zasadnicze elementy tego nabożeństwa należą w sposób trwały do duchowości Kościoła w ciągu całej jego historii: „Kościół od zarania swych dziejów zwracał się do przebitego na Krzyżu Serca Chrystusa” (Dn 101). Wymienia więc Papież licznych świętych od początków Kościoła, aż do naszych czasów i ich relację do Jezusowego Serca. Ukazuje w ten sposób, jak Słowo Boże rozbrzmiewało w ciągu historii i jakie przynosiło skutki. Zawierają to numery od 92-150. Ich bogatą treść polecam osobistej lekturze, cytując tylko niektórych świętych.

I tak: „Św. Augustyn utorował drogę nabożeństwu do Najświętszego Serca jako miejsca osobistego spotkania z Panem. Mianowicie, dla niego, pierś Chrystusa nie jest tylko źródłem łaski i sakramentów, ale ją uosabia, przedstawiając ją jako symbol intymnego zjednoczenia z Chrystusem, jako miejsce miłosnego spotkania” (Dn 103).

„Św. Bernard podjął symbolikę przebitego boku Pana, rozumiejąc go wprost jako objawienie i dar miłości Jego Serca. Poprzez ranę staje się ono dla nas dostępne i możemy uczynić naszą, tę wielką tajemnicę miłości i miłosierdzia” (104).

„Św. Bonawentura łączy te dwie duchowe linie wokół Serca Chrystusa: ukazując Je jako źródło sakramentów i łaski, proponuje, aby ta kontemplacja stała się relacją przyjaźni, osobistym miłosnym spotkaniem” (Dn 106).

„Stopniowo, zraniony bok, w którym przebywa miłość Chrystusa, z której z kolei wypływa życie łaski, przybrał postać serca, zwłaszcza w życiu monastycznym (Dn 109).

„Nabożeństwo do Serca Chrystusa stopniowo wykroczyło poza życie monastyczne i wypełniło duchowość świętych mistrzów, kaznodziejów i założycieli zgromadzeń zakonnych, którzy szerzyli je w najodleglejszych zakątkach ziemi” (Dn 112).

„W czasach współczesnych, na uwagę zasługuje wkład św. Franciszka Salezego. Często kontemplował on otwarte Serce Chrystusa, które zaprasza nas do zamieszkania w Jego wnętrzu, poprzez osobistą relację miłości, w której rozjaśniają się tajemnice życia” (114).

„To najwspanialsze i najukochańsze serce naszego Mistrza, gorejące miłością, którą nam okazuje, serce, gdzie widzimy zapisane wszystkie nasze imiona (...). Jest z pewnością przedmiotem wielkiej pociechy, iż jesteśmy tak bardzo kochani przez naszego Pana, który zawsze przygarnia nas do swego Serca” . To własne imię wypisane na Sercu Chrystusa było sposobem, w jaki św. Franciszek Salezy starał się symbolicznie ukazać skalę, w jakiej miłość Chrystusa do każdej osoby nie jest abstrakcyjna ani ogólna, ale implikuje personalizację, dzięki której wierzący czuje się ceniony i uznawany jako taki” (Dn 115). Święty ów, pozostając wiernym swojemu nauczaniu na temat uświęcenia w codzienności, proponuje, aby było ono przeżywane pośród zajęć, zadań i obowiązków codziennego życia” (Dn 117). „To właśnie pod zbawiennym wpływem tej duchowości św. Franciszka Salezego, dokonały się, pod koniec XVII wieku, wydarzenia w Paray-le-Monial” (119).

W związku z tym, że encyklika została wydana z racji 350-tej rocznicy objawień w Paray-le-Monial św. Małgorzacie Marii Alacoque, Papież nawiązuje do jej osobistego doświadczenia, w którym ze strony Jezusa pada fundamentalna deklaracja miłości: „Moje Boskie Serce jest tak rozpalone miłością do ludzi, a w szczególności do ciebie, że już nie może dłużej tłumić w sobie płomieni tej palącej miłości. Ono chce ją rozlać za twoim pośrednictwem i objawić ją ludziom, by ich ubogacić kosztownymi darami, które ci dopiero ukażę” (Dn 111). Do rozpropagowania i właściwego rozumienia nabożeństwa do Najświętszego Serca, ale także w jego interpretacji w świetle Ewangelii przyczynił się Św. Klaudiusz de La Colombière, kierownik duchowy św. Marii Małgorzaty (DN 148).

„Św. Karol de Foucauld i św. Teresa od Dzieciątka Jezus, nie mając takich intencji, przekształcili niektóre elementy nabożeństwa do Serca Chrystusa, pomagając nam zrozumieć je z jeszcze większą wiernością Ewangelii” (Dn 129).

Papież Franciszek uwzględnia takie miejsce kultu Najświętszego Serca w dziejach Towarzystwa Jezusowego” (Dn 143-147), co rozumiałe jest i z tego względu, iż wywodzi się on z Towarzystwa Jezusowego. Wspomina także św. Wincentego a Paulo, a ze współczesnych św. O. Pio, św. Faustynę Kowalską, św. Józefa Pelczara i św. Jana Pawła II, który dokonał syntezy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego i nabożeństwo do Serca Jezusowego.

Jak więc widać nabożeństwo do Serca Chrystusa powraca w duchowej drodze wielu różnych świętych, i u każdego z nich ta pobożność przyjmuje nowy wymiar. Aktualność nabożeństwa do Serca Chrystusa jest szczególnie widoczna w pracy ewangelizacyjnej i wychowawczej licznych żeńskich i męskich zgromadzeń zakonnych, które trudno wszystkie wymienić, a które od początku były naznaczone tym chrystologicznym doświadczeniem duchowym.

Miłość objawiona w przebitym Sercu Jezusowym dyktowała i nadal dyktuje wierzącym odpowiedź na miłość Jezusa. Ta odpowiedź streszcza się w zasadniczej postawie odpłacenia sercem za Serce, miłością za Miłość. Przynagleniem do takiej odpowiedzi były objawienia, św. Marii Małgorzacie Alacoque, w których Jezus skarży się z powodu ludzkiej niewdzięczności: „wyraża smutek, ponieważ za Jego wielką miłość do ludzi „odpłacamy Mu jedynie niewdzięcznością i wzgardą”, „oziębłością i obojętnością” (Dn 165). A taka postawa ludzi Jezusa boli bardziej, niż to co musiał przeżyć w czasie swej Męki. Jednocześnie Jezus prosi o odwzajemnienie Jego miłości do nas, pragnąc być kochanym, i nie znajdując wdzięcznych ludzkich serc, zwłaszcza wobec Jego obecności w Przenajświętszym Sakramencie. Pod wpływem tego objawienia św. Małgorzata Maria poczuła w sobie gorące pragnienie odwzajemnienia się Mu miłością za miłość”. W tym duchu papież Leon XIII, uczył, że właśnie poprzez wizerunek Najświętszego Serca, miłość Chrystusa „pobudza do odwzajemnienia się również miłością” (Dn 165).

To pragnienie odpłacania Jezusowi miłością za Jego nieskończoną miłość dyktowała wiernym konkretne postawy duchowe. Jedną z nich było pragnienie niesienia Jezusowi pociechy. „Jest zatem w pewnym znaczeniu nieuniknione, uczy Franciszek, że wierzący pragnie odpowiedzieć nie tylko na tę wielką miłość, ale także na ból, który Chrystus zgodził się znieść ze względu na tę miłość” (Dn 151). Jest to w pełni zrozumiałe, bo „jeśli Umiłowany jest najważniejszy, jak zatem możemy nie chcieć Go pocieszać? (Dn 152).

W sposób bardzo dogłębny wyjaśnił to pragnienie pocieszania Serca Jezusa papież Pius XI, gdy nauczał: „Jeśli jednak z powodu naszych grzechów, chociaż należały one do przyszłości, a jednak były także przewidziane, smutna była dusza Chrystusa aż do śmierci, to bez wątpienia nie mniejszej On doznał pociechy, przewidując już wtedy i nasze

zadośćuczynienie, jak wówczas, gdy ‘ukazał Mu się anioł z nieba’ (Łk 22, 43), by pocieszyć Serce Jego, umęczone odrazą i obawą. Dlatego też możemy i powinniśmy pocieszać to Najświętsze Serce, które niewdzięczni ludzie bez ustanku grzechami ranią” (Dn 153).

Praktykowanie nabożeństwa pocieszenia Jezusowego Serca w Jego cierpieniach, niosą wierzącym bardzo bogate owoce duchowe. Gdy bowiem pragnąc pocieszać Jezusa poprzez znoszenie i ofiarowanie naszych ludzkich cierpień, przez co mamy uczestnictwo w Jego Męce, wówczas nasze własne cierpienia zostają oświecone i przemienione przez paschalne światło miłości. To znaczy, że uczestniczymy w tym Misterium w naszym konkretnym życiu, ponieważ sam Chrystus chciał wcześniej uczestniczyć w naszym życiu, chciał przeżyć uprzedzająco, jako Głowa, to, czego doświadczy Kościół – Jego Ciało, zarówno w ranach, jak i pocieszeniach” (Dn 157).

Nasze pocieszenie Chrystusa cierpiącego, jeśli ma być zgodne z uprawnieniem Jego Serca winno wiązać się nierozłącznie „ze szczerym przyznaniem się do naszych zniewoleń, przywiązań, braku radości w wierze, próżnych dążeń i, poza konkretnymi grzechami, do niedopasowania naszego serca do Jego miłości i planu. Jest to doświadczenie, które nas oczyszcza, ponieważ miłość potrzebuje oczyszczenia przez łzy, które ostatecznie pozostawiają nas bardziej spragnionymi Boga i mniej obsesyjnie skupionymi na sobie” (Dn 158).

Owocem duchowym pocieszenia Jezusa w tym znaczeniu jest coraz głębsza skrucha wierzącego serca i jak podkreśla Franciszek „nie jest to poczucie winy, które obala na ziemię, nie jest to skrupulatność, która paraliżuje, lecz dobroczynne ukłucie, które pali wewnątrz i uzdrawia, ponieważ serce, widząc swoje zło i uznając siebie za grzesznika, otwiera się, przyjmuje działanie Ducha Świętego, żywej wody, która porusza je, sprawiając, że łzy spływają po twarzy (...). Nie oznacza to użalania się nad sobą, do czego często jesteśmy kuszeni. (...) płakać nad sobą, to poważnie żałować, że zasmuciliśmy Boga grzechem; to przyznać, że zawsze jesteśmy dłużnikami, a nigdy wierzycielami; (...) jak kropla drąży kamień, tak też i łzy powoli drążą zatwardziałe serca” (Dn 159).

I ostatecznie pocieszając Jezusa, sami zostajemy pocieszeni „Ból, który odczuwamy w sercach, ustępuje miejsca całkowitemu zaufaniu, a na koniec pozostaje wdzięczność, czułość, pokój, pozostaje Jego miłość królująca w naszym życiu. Skrucha „nie powoduje udręki, lecz uwalnia duszę od ciężaru, ponieważ oddziałuje na ranę grzechu, pozwalając nam przyjąć czułość Pana”. Nasze zaś cierpienie jednoczy się z cierpieniem Chrystusa na krzyżu. Bowiem kiedy cierpiał, jednoczył się ze wszystkimi cierpieniami swoich uczniów na przestrzeni dziejów. Tak więc, jeśli cierpimy, możemy doznać wewnętrznej pociechy, wiedząc, że sam Chrystus cierpi z nami. Pragnąc Go pocieszyć, zostajemy pocieszeni (Dn 161).

Pocieszenia Serca Jezusa ostatecznie sprawia nasze pocieszenie przez Jezusa, i tylko tą Jego pociechą możemy nieść pociechę ludziom według słów św. Pawła „byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1, 4) (Dn 162).

Przy tej okazji Franciszek broni przed wyśmiewaniem żarliwej wiary i pobożności ludowej starającej się pocieszać Chrystusa w różnorodnych nabożeństwach, przed tymi, którzy twierdzą, że posiadają wiarę bardziej refleksyjną, rozwiniętą i dojrzałą.

2. Wymiar społeczny – wspólnotowy kultu Najświętszego Serca Jezusowego

Jednak nawet najgłębsze i najwznioślejsze doświadczenie osobiste tego, że jest się kochanym przez Serce Jezusowe oraz odpłacanie Mu sercem za serce nie wystarcza. Odnowione i pogłębione autentyczne nabożeństwo do Serca Jezusowego winno uwzględniać wymiar wspólnotowy – społeczny (Dn163). Bowiem Serce Chrystusa prowadząc nad do Ojca w Duchu Świętym (wymiar wertykalny), jednocześnie posyła nas do wszystkich Jego dzieci, a naszych braci (wymiar horyzontalny). Wówczas miłość do Jezusa znajdująca swój wyraz w praktykowaniu nabożeństwa do Jego Serca owocuje braterską służbą miłości. Nie ma bowiem lepszej odpowiedzi na miłość Jezusa do nas, jak odwzajemnić się miłością Jezusowi, ale równocześnie ludziom (Dn 167).

A wśród ludzi w szczególny sposób na wzór Jezusa tą miłością winniśmy obejmować ludzi, według nowej zasady miłości Jezusowej, która zmieniła oblicze świata, że człowiek jest „tym bardziej „godny” szacunku i miłości, im jest słabszy, bardziej nieszczęśliwy i cierpiący, nawet do utraty swojej ludzkiej „postaci” (Dn 170).

Taka postawa łączenia miłości Serca Jezusowego z miłością do ludzi, pozwala przez pryzmat rany Jego Serca, widzieć rany ludzkich serc, zwracając większą uwagę na cierpienie i potrzeby innych, szczególnie ubogich i odrzuconych. Takie podejście do kultu Serca Jezusowego, uzdalnia nas także do tego, by stać się narzędziami Jezusa w Jego dziele zbawczym, „narzędziami Jego miłości” a kontemplacja Jego daru z siebie wzywa nas z kolei do oddawania naszego życia za braci - 1 J 3, 16” (Dn 171).

Nasze spotkanie z miłością Jezusa Chrystusa, sprawia, że czerpiąc z tej miłości, stajemy się zdolni do tworzenia braterskich więzi, do uznania godności każdego człowieka i do troszczenia się razem o nasz wspólny dom. Miłość Chrystusa może uwolnić nas od tej gorączki, w której nie ma już miejsca na bezinteresowną miłość. On jest w stanie dać tej ziemi serce i na nowo odkryć miłość tam, gdzie jak nam się wydaje, zdolność do kochania umarła na zawsze. I

tak zjednoczenie z Chrystusem ma na celu nie tylko ugaszenie własnego pragnienia, ale także sprawia, że stajemy się źródłem ożywczej wody dla innych” (Dn 173).

Nie chodzi w tym wypadku o jakąkolwiek miłość, jakiś rodzaj altruizmu, „produkt wytworzonym przez nasz naturalny wysiłek”, lecz o miłość, która jest owocem przemiany naszego egoistycznego serca, przemienionego na wzór Jego serca, zgodnie z prośbą, którą często zwykliśmy kierować do Pana: „Jezu cichy i pokornego Serca, uczyn serca nasze według Serca Twego”.

Franciszek ilustruje ten ścisły związek jaki istnieje między nabożeństwem do Serca Jezusa a zaangażowaniem społecznym przykładami z historii duchowości:

„Św. Bernard, zapraszając nas do zjednoczenia z Sercem Chrystusa, posługiwał się bogactwem tego nabożeństwa, aby zachęcić do zmiany życia opartej na miłości (Dn 177). Św. Franciszek Salezy pozwalał oświecić się, przede wszystkim, przez prośbę Jezusa: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29). W ten sposób, mawiał, przez najprostsze i najzwyklejsze sprawy „kradniemy” Serce Pana”. Te lekkie ofiary codzienne, jak ból głowy, ból zębów lub inne dolegliwości, dziwactwo męża lub żony, stłuczenie szklanki, czyjeś lekceważenie lub dąsy, zguba rękawiczek, pierścionka lub chusteczki, wczesne położenie się na spoczynek i ranne wstawanie na modlitwę i Komunię św., mały wstyd uczuwamy w wykonywaniu pewnych aktów pobożności wobec drugich, wszystkie te drobne przykrości, przyjęte i poniesione z miłością, zadowalają w wysokim stopniu dobroć Bożą”. Ale ostatecznie, kluczem do naszej odpowiedzi na miłość Serca Chrystusa jest miłość bliźniego: ”. Ale ostatecznie, kluczem do naszej odpowiedzi na miłość Serca Chrystusa jest miłość bliźniego: „miłość stanowcza, stała, niezmienna, która nie rozwodząc się nad drobiazgami, ani nad przymiotami lub kondycją osób, nie podlega zmianom ani animozjom (...). Nasz Pan kocha nas nieustannie, cierpliwie znosi zarówno nasze wady, jak i niedoskonałości; musimy zatem czynić to samo wobec naszych braci, nigdy nie męcząc się znoszeniem ich” (Dn 178).

Św. Karol de Foucauld pragnął naśladować Jezusa Chrystusa, żyć tak jak On żył, działać tak jak On działał, zawsze robić to, co Jezus zrobiłby na jego miejscu. Aby w pełni osiągnąć ten cel, musiał dostosować się do uczuć Serca Chrystusa. Miłość musi promieniować ze braterstwa, tak jak promieniuje z Serca Jezusa” (Dn 179).

Pośród przywołanych wielu świadectw Ojców Kocioła oraz wielkich świętych, Papież Franciszek wskazuje wreszcie Osobę Maryi, Orędowniczki i Matki. To pośrednictwo matczyne Maryi, jest podporządkowane jednemu pośrednictwu samego Jezusa Chrystusa. Stąd

„nabożeństwo do Serca Maryi, nie ujmuje czegokolwiek z jedynej adoracji należnej Sercu Chrystusa, ale ją pobudza i ukazuje jego moc” (Dn 176).

I w ten sposób w świat ludzki z niewyczerpanego źródła, które tryska z otwartego boku Chrystusa, płynie woda żywa kanałami, którym jest Kościół, Jego Matka Maryja, święci wszystkich czasów i wszyscy wierzący, każdy na swój sposób.

Ukazawszy wspólnotowy charakter kultu Serca Jezusowego, Franciszek omawia jego formy. Na pierwszym miejscu wskazuje na postawę zadośćuczynienia właściwą nabożeństwu do Serca Jezusowego. A to dlatego, że ewangeliczne zadośćuczynienie ma tak silne znaczenie społeczne (Dn 184). Należy je jednak poprawnie rozumieć, by pojąć czego tak naprawdę Pan Jezus oczekuje od nas jako zadośćuczynienia. I w tej kwestii Franciszek odwołuje się do nauczania św. Jana Pawła II, który jego zdaniem ukierunkował nas ku duchowi zadośćuczynienia bardziej zgodnemu z Ewangelią. To społeczne zadośćuczynienia Sercu Chrystusa polegałoby na tym, aby poprzez całkowite oddanie się Sercu Chrystusa, niejako do jego całkowitej dyspozycji, na ruinach spowodowanych nienawiścią oraz przemocą mogła powstać cywilizacja Serca Chrystusa” (Dn 182). Będzie to wynikiem umiejętności łączenia synowskiej miłości do Boga z braterską miłością do ludzi. Właśnie w tym tkwi istota zadośćuczynienia, jakiego oczekuje Jezusowe Serce. Z Jego serca, gdy chcemy Mu zadośćuczynić płynie wezwanie, aby razem z Nim budować nową cywilizację miłości na ruinach, spowodowaną przez nasz grzech, zwłaszcza „grzech społeczny” powodujący utrwalenie się „struktur grzechu”. Stąd prawdziwie społeczne zadośćuczynienie winno prowadzić do „nawrócenia serca”, które „nakłada obowiązek” naprawienia tych struktur. Jest to nasza odpowiedź dana kochającemu Sercu Jezusa Chrystusa, które uczy nas kochać. W ten sposób pośród zniszczenia pozostawionego przez zło, Serce Chrystusa pragnie naszej współpracy, pragnie nas uczynić swoimi narzędziami w odbudowywaniu dobra i piękna w świecie (Dn 182).

Aby jednak nasze akty ludzkie stały się rzeczywiście wynagradzające, w świetle wiary, a nie tylko jakimś wyrównaniem krzywd w relacjach czysto ludzkich, trzeba koniecznie, aby to Chrystus je pobudzał, motywował, czynił możliwymi. Gdyż, aby budować cywilizację miłości, dzisiejsza ludzkość potrzebuje Serca Chrystusa.

Chrześcijańskie zadośćuczynienie poprawnie rozumiane nie może ograniczać się więc do działań czysto zewnętrznych, do dzieł, które aczkolwiek niezbędne i czasami godne podziwu nie wyczerpują znamion ewangelicznego zadośćuczynienia. Gdyż ono winno pochodzić z Serca Chrystusa i przenikać wszelkie zewnętrzne działania i dzieła. (Dn 184).

Ponadto, zadośćuczynienie czysto zewnętrzne nie wystarczy ani światu, ani Sercu Chrystusa, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że nasze grzechy i ich skutki spowodowały bardzo głęboką szkodę, najbardziej bolesną ranę. Wówczas potrzeba **zranionym sercem leczyć rany serca innych**. Prawdziwie ewangelicznie pojęte zadośćuczynienie żywi nadzieję, że każda, nawet głęboka rana może być uleczone. Gdy zaś całkowite naprawienie wydaje się czasem niemożliwe, wówczas istotny dla procesu pojednania i przywrócenia pokoju w sercu będzie **sam zamiar naprawienia i uczynienia tego w sposób konkretny**” (Dn 186). I warto w tym miejscu przyswoić sobie dewizę Wspólnoty Małych Sióstr i Braci Baranka: „Zraniony nigdy nie przestane kochać”.

Idąc dalej w głębszym pojęciu zadośćuczynienia Papież Franciszek uczy, że jeśli zadośćuczynienie, ma być prawdziwie chrześcijańskie, wymaga dwóch angażujących postaw – „**uznania, że się zawiniło, i proszenia o przebaczenie, wynikających ze skruszonego serca**”. Następuje wówczas pewnego rodzaju odwrócenie, w którym naturalna skłonność do bycia pobłażliwym dla siebie, a nieugiętym wobec innych zostaje odwrócona, i dzięki łasce Bożej człowiek staje się stanowczy wobec siebie, a miłosierny wobec innych” (Dn 190). Stąd winniśmy żywić pragnienie zadośćuczynienia, które rodzi się z uczciwego uznania krzywdy wyrządzonej bratu oraz z głębokiego i szczerego poczucia, że została zraniona miłość” (Dn199).

Lecz szczytem niejako zadośćuczynienia jest umieszczenie go w bezpośredniej relacji z Sercem Chrystusa, niejako na przedłużeniu Serca Chrystusa. Odkrywamy wówczas niesamowitą tajemnicę Serca Jezusa, który „zgodził się ograniczyć ekspansywną chwałę swojego zmartwychwstania, powstrzymać rozprzestrzenianie się swojej przeogromnej i płomiennej miłości, aby zostawić przestrzeń dla naszej dobrowolnej współpracy z Jego Sercem. Jest to tak realne, że nasze odrzucenie zatrzymuje ów impuls ofiarności, tak jak nasza ufność i ofiarowanie siebie samych otwiera pewną przestrzeń, oferuje wolny od przeszkód kanał dla wylania się Jego miłości” (Dn 193).

I dopiero w tej perspektywie staje przed nami prawda, iż Jezus „w swej boskiej wolności zechciał, abyśmy byli Mu potrzebni, stąd wynagrodzenie należy rozumieć jako usunięcie przeszkód, które stawiamy rozszerzaniu się miłości Chrystusa w świecie, przez nasz brak zaufania, wdzięczności i poświęcenia (194). I dlatego nie można z tak rozumianego zadośćuczynienia wykluczać konkretnego zaangażowania na rzecz naszych braci i sióstr.

Zadośćuczynienie przybierało w niektórych nurtach duchowości skrajną formę, poświęcenia się z dobrej woli dla innych, ofiarowania siebie samego jako swego rodzaju „piorunochronu”, aby urzeczywistniła się Boża sprawiedliwość. Jednak takie podejście do

zadośćuczynienia może prowadzić do błędnego przekonania, że ofiara Chrystusa była niekompletna lub tylko częściowo skuteczna, lub że Jego miłosierdzie nie było wystarczająco silne” (Dn 195).

Tymczasem św. Teresa od Dzieciątka Jezus, ta „doctor caritatis”, zaproponowała rodzaj zadośćuczynienia oparty na miłości Miłosiernej. Stąd też po jej genialnym odkryciu swojego powołania: „Moim powołaniem jest miłość”, najbardziej znamienitym aktem, jaki nam zostawiła to akt ofiarowania siebie Miłości Miłosiernej. Ta długa modlitwa, która nosiła na swoim sercu i nieustannie powtarzała zawiera istotne słowa: „Pragnąc, aby całe moje życie, było aktem doskonałej miłości, poświęcam siebie na ofiarę całopalną Twojej miłosiernej Miłości błagając, byś mnie wyniszczał nieustannie, przelewając w mą duszę strumienie nieskończonej czułości, ukryte w Tobie, bym w ten sposób, o mój Boże, stała się Męczennicą Twojej Miłości!”. Istota takiego rodzaju zadośćuczynienia było pragnienie, aby miłość Jezusa objęła wszystkich ludzi i przemieniała świat. W jej akcie poświęcenia znalazły się między innymi takie słowa: „Pragnę pracować jedynie z miłości ku Tobie, tylko w tym celu, by sprawić Ci radość, pocieszać Twoje Najświętsze Serce i ratować dusze, które Cię będą kochać przez całą wieczność”. Pan przyjął jej ofiarę. Rzeczywiście, jakiś czas później, ona sama wykazała się głęboką miłością do innych i potwierdziła, że ta miłość pochodziła z Serca Chrystusa, które przedłużało się przez nią (Dn por. 196-199). I to w kulcie św. Teresy trwa w Kościele do dzisiaj.

Mając na uwadze tak pojęte zadośćuczynienie, Franciszek proponuję abyśmy rozwinęli tę formę zadośćuczynienia, która jest, w ostatecznym rozrachunku, ofiarowywaniem Sercu Chrystusa nowej sposobności do rozprzestrzeniania na tym świecie płomieni Jego żarliwej czułości, w zamian za te chwile, w których Jego miłość została odtrącona lub zanegowana. Dzieje się to wtedy, gdy wykraczamy poza zwykłe „pocieszanie” Chrystusa, a nasz wynagrodzenie przejawia się w aktach braterskiej miłości, którymi leczymy rany Kościoła i świata. W ten sposób dajemy nowy wyraz odnawiającej mocy Serca Chrystusa.

Wyrzeczenia i cierpienia, jakich wymagają akty miłości bliźniego, jednoczą nas z męką Chrystusa, lecz nie wolno zapomnieć, że tylko Chrystus zbawia przez swoją ofiarę poniesioną za nas na krzyżu, tylko On daje odkupienie. Zadośćuczynienie, które my składamy w darze, to dobrowolnie przyjęte uczestnictwo w Jego odkupieńczej miłości i Jego jedynej ofierze. W ten sposób według nauki św. Pawła dopełniamy w naszym ciele „braki udręk Chrystusa (...) dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1, 24), a sam Chrystus przedłuża przez nas skutki swego całkowitego oddania się z miłości.

Drogą zadośćuczynienia szczególnie bliską Serca Jezusowego jest droga kenozy, uniżenia się na wzór Serca Chrystusa, który błaga, niczym żebrak, o odpowiedź, jakby prosząc

o pozwolenie, by mógł ukazać swoją chwałę poprzez „cichość i pokorę”. Jakby chciał powiedzieć, że tą tylko drogą chce zdobywać człowieka”. Tak więc, gdy Chrystus powiedział: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29), wskazał, że „potrzebuje naszej małości, naszej pokory serca, aby się wyrazić”

Uczynki miłości wobec bliźniego, ze wszystkimi wyrzeczeniami, samozaparciem, cierpieniami i wysiłkami, które pociągają za sobą, spełniają tę funkcję, gdy są karmione miłością samego Chrystusa. On pozwala nam miłować tak, jak On sam umiłował, i w ten sposób On sam, za naszym pośrednictwem, miłuje i służy. O ile z jednej strony wydaje się umniejszać, uniażać, ponieważ chciał okazać swoją miłość poprzez nasze gesty, to z drugiej strony, w najprostszych dziełach miłosierdzia, Jego Serce odbiera chwałę i objawia całą swoją wielkość.

Ludzkie serce, które daje przestrzeń miłości Chrystusa poprzez całkowite zaufanie, i pozwala tej miłości, przez jej ogień, rozprzestrzeniać się w swoim życiu, staje się zdolne do kochania innych jak Chrystus, stając się małym i bliskim wszystkim. W ten sposób, Chrystus zaspokaja swoje pragnienie i chwalebnie rozprzestrzenia w nas, i poprzez nas, płomienie swojej gorejącej czułości.

Nasze zadośćuczynienie Sercu Chrystusa posiada ostatecznie charakter trynitarny jest skierowane do Ojca, który raduje się widząc nas zjednoczonych z Chrystusem, gdy ofiarowujemy się przez Niego, z Nim i w Nim w Duchu Świętym.

3. Odpowiedź na miłość Serca Jezusa w wymiarze misyjnym

Nierozłącznie z osobistą pobożnością z zaangażowaniem się w imię miłości do braci we wspólnocie w postawie pocieszenia, zadośćuczynienia, łączy się misja. Dlatego też papież Franciszek uświadamia nierozłączną więź między kultem a misją, stawiając pytanie: „Cóż to byłby za kult dla Chrystusa, gdybyśmy zadowalali się wyłącznie osobistą relacją, bez potrzeby pomagania innym, by mniej cierpieć i lepiej żyć? Czy będzie się podobało Sercu, które tak bardzo umiłowało, jeśli zatrzymamy się na osobistym doświadczeniu religijnym, bez żadnego skutku w relacjach braterskich i społecznych? Nie chodzi w tym wypadku jednak bynajmniej o jakąś promocję społeczną, zastrzega się Papież, pozbawioną znaczenia religijnego, która ostatecznie byłaby pragnieniem obdarowania człowieka czymś mniejszym niż to, co Bóg chce mu dać. **Dlatego musimy ciągle przypominać sobie o misyjnym wymiarze naszej miłości do Serca Chrystusa (Dn 205).**

Franciszek odwołuje się w tej kwestii do nauczania św. Jana Pawła II, który nie tylko mówił o społecznym wymiarze nabożeństwa do Serca Chrystusa, lecz także odniósł się do

„wynagradzania, które jest apostolskim współuczestnictwem w dziele zbawiania świata” (Dn 206).

I w takim znaczeniu pojęte zadośćuczynienie wobec Serca Jezusowego poprzez poświęcenie się Sercu Chrystusa „wiąże się z działalnością misyjną samego Kościoła, ponieważ odpowiada na pragnienie Serca Jezusa, aby za pośrednictwem członków Jego Ciała rozszerzać na cały świat całkowite oddanie się Kościoła sprawie Królestwa, oraz by coraz bardziej jednoczyć Kościół w akcie składania ofiary Ojcu i w świadomości, że istnieje on dla innych”. W konsekwencji, dzięki chrześcijanom „miłość będzie się rozlewać w ludzkich sercach, aby mogło wzrastać Ciało Chrystusa, którym jest Kościół, oraz by powstawało społeczeństwo sprawiedliwości, pokoju i braterstwa” (Dn 206).

Owo przedłużanie płomieni miłości Serca Chrystusa dokonujące się w dziele misyjnym Kościoła, który realizując swoją misyjną naturę, niesie wieść o Bożej miłości objawionej w Chrystusie. Św. Wincenty a Paulo nauczał tego zachęcając swoich uczniów, aby prosili Pana o „to serce, które każe nam iść wszędzie, serce Syna Bożego, [serce naszego Pana], które każe nam iść tak, jak On by poszedł, (...). On wysłał w tym celu apostołów i tak jak ich posyła nas, byśmy wszędzie nieśli ogień” (Dn 207). Dlatego według św. Pawła VI „gorliwość pasterska i zapal misjonarski wtedy będą prawdziwie płonąć, gdy zarówno kapłani, jak i wierni, wpatrzeni w przykład odwiecznej miłości, okazanej nam przez Słowo Wcielone, mając na uwadze jedynie chwałę Bożą, wyteżą wszystkie swoje siły w tym kierunku, by dzielić z innymi niezgłębione bogactwa Chrystusowe” (Dn 208).

W świetle więc nabożeństwa do Najświętszego Serca, misja staje się kwestią miłości. Skoro tak jest, to Papież przestrzega przed największym zagrożeniem w tej misji, które polega na tym, że mówi się i robi wiele rzeczy, ale nie udaje się doprowadzić do dającego szczęście spotkania z miłością Chrystusa, która przygarnia i zbawia (Dn 208).

Tymczasem to osobiste doświadczenie miłości ludzkiej i boskiej Serca Jezusowego, leży u podstaw naszej relacji w wierze z naszym Panem i Zbawicielem. I bez tego doświadczenia mówienie o tej Miłości, oddawanie kultu tej nieskończonej Miłości, czy działanie z powoływaniem się na Nią pozbawione byłoby podstaw.

Dlatego też niech mi będzie wolno przytoczyć słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, na którą zresztą papież Franciszek powołuje się często w encyklice. Słowa te wydaje mi się najlepiej ilustrują związek między miłością a misją: „MIŁOŚĆ DAŁA MI KLUCZ DO MEGO POWOŁANIA. Zrozumiałam, że skoro Kościół jest Ciałem złożonym z różnych członków, to nie brak mu najbardziej niezbędnego, najszlachetniejszego ze wszystkich. Zrozumiałam, że Kościół posiada serce i że to serce PŁONIE MIŁOŚCIĄ, że jedynie miłość pobudza członki

Kościół do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, Męczennicy nie chcieliby przelewać krwi swojej... Zrozumiałam, że MIŁOŚĆ ZAMYKA W SOBIE WSZYSTKIE POWOŁANIA, ŻE MIŁOŚĆ JEST WSZYSTKIM, OBEJMUJE WSZYSTKIE CZASY I WSZYSTKIE MIEJSCA... JEDNYM SŁOWEM JEST WIECZNA! Zatem uniesiona szaleńską radością, zawołałam: O Jezu, miłości moja... Nareszcie znalazłam moje powołanie, MOIM POWOŁANIEM JEST MIŁOŚĆ! Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W SERCU KOŚCIOŁA, MOJEJ MATKI BĘDĘ MIŁOŚCIĄ w ten sposób będę wszystkim i moje marzenie zostanie spełnione!

Tylko takie mocne doświadczenie miłości wyznaczyło jej misję: „W sercu Kościoła będą miłością!”. Niech podobnie będzie z nami, tylko wtedy droga do celu dla Akcji Katolickiej.

Stąd też papież Franciszek podkreśla, że taka misja, rozumiana w perspektywie promieniowania miłością Serca Chrystusa, wymaga misjonarzy rozmówianych, którzy wciąż pozwalają się zdobyć przez Chrystusa, i którzy nie mogą nie przekazywać tej miłości, która odmieniła ich życie. Toteż boli ich trwanie czasu na omawianie drugorzędnych kwestii lub na narzucanie prawd i reguł, ponieważ ich główną troską jest dzielenie się tym, czego doświadczają, a przede wszystkim, aby przez ich nieudolne wysiłki, inni mogli dostrzec dobroć i piękno Umiłowanego.

Największym pragnieniem takiego misjonarza dusz jest mówienie o Chrystusie, świadectwem lub słowem, w taki sposób, aby inni nie musieli podejmować wielkiego wysiłku, aby Go pokochać. W tej dynamice miłości nie ma prozelityzmu: słowa osoby zakochanej nie irytują, nie narzucają się, nie przymuszają, tylko skłaniają innych do zastanowienia się, jak taka miłość jest możliwa. Z najwyższym szacunkiem dla wolności i godności drugiej osoby, miłujący po prostu czeka, w nadziei, że dane mu będzie opowiedzieć o tej przyjaźni, która wypełnia jego życie.

Zakończenie

Na zakończenie encykliki Franciszek kieruje swoje prośby do podejmowania w Kościele takiej misji miłości wypływającej z Serca Jezusowego. My odnieśmy je bezpośrednio do nas, Akcji Katolickiej i każdego z nas działających w jej ramach (por. 211-220)

Chrystus prosi cię, abyś nie wstydził się przyznać do przyjaźni z Nim (...). Prosi cię, abyś odważył się powiedzieć innym, że spotkanie z Nim było dla ciebie [wielkim] dobrem:

Zakochane serce nie czyni tego z obowiązku, to dla niego konieczność, którą trudno powstrzymać: „Biada mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16).

Nie wolno Ci myśleć o misji głoszenia Chrystusa, jakby chodziło tylko o coś między Tobą a Nim. Przeżywa się ją w komunii z własną wspólnotą i z Kościołem. **Jeśli oddalamy się od wspólnoty, oddalimy się także od Jezusa.** Jeśli o tym zapomnimy i nie będziemy troszczyć się o to, nasza przyjaźń z Jezusem oziębnie. Tego sekretu nigdy nie wolno zapomnieć. Miłość do braci i siostr z własnej wspólnoty – parafialnej, diecezjalnej – **jest jak paliwo**, które zasila naszą przyjaźń z Jezusem. Akty miłości wobec braci i siostr we wspólnocie mogą być najlepszym sposobem, a czasem jedynym możliwym, aby wyrazić innym miłość do Jezusa Chrystusa. Sam Pan powiedział: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35).

Kochaj tę miłość, która staje się służbą dla wspólnoty. On proponuje ci, byś odnalazł Go także tam, w każdym bracie i w każdej siostrze, zwłaszcza w najuboższych, najbardziej wzgardzonych i opuszczonych w społeczeństwie.

Dlatego, jeśli poświęcasz się pomaganiu komuś, nie oznacza to, że zapominasz o Jezusie. Wręcz przeciwnie, odnajdujesz Go w inny sposób. A kiedy próbujesz kogoś podnieść i uzdrowić, Jezus jest obok ciebie. On tam jest, pracuje, walczy i razem z nami czyni dobro. To Jego miłość, w tajemniczy sposób objawia się poprzez naszą służbę, to On sam przemawia do świata językiem, którego czasami nie sposób wyrazić słowami.

On posyła cię, by szerzyć dobro i przynagla cię od wewnątrz. Z tego powodu wzywa cię powołując do służby: będziesz czynił dobro jako lekarz, jako matka, jako nauczyciel, jako kapłan. Gdziekolwiek jesteś, możesz poczuć, że On cię wzywa i posyła, abyś żył tą misją na ziemi. On sam mówi do nas: „Posyłam was” (Łk 10, 3). Jest to część przyjaźni z Nim. Dlatego, aby taka przyjaźń dojrzała, trzeba pozwolić, aby On posłał cię do wypełnienia misji na tym świecie, z zaufaniem, ze szczodrością, w wolności, bez strachu. Jeśli zamkniesz się w swoim wygodnym świecie, nie da ci to bezpieczeństwa, zawsze będą pojawiać się lęki, smutek i udręka. Ten, kto nie wypełnia swojej misji na tej ziemi, nie może być szczęśliwy, jest sfrustrowany. Lepiej więc, byś pozwolił Mu się posłać, pozwolił poprowadzić się Mu tam, gdzie On chce. Nie zapominaj, że On ci towarzyszy. Nie zrzuca cię w przepaść i nie pozostawia zdanego na swoje siły. On ponagla cię i towarzyszy ci. Obiecał i dotrzymuje słowa: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni” (Mt 28, 20).

Powinieneś być misjonarzem, tak jak Apostołowie Jezusa i pierwsi uczniowie, którzy poszli głosić miłość Boga, którzy poszli głosić, że Chrystus żyje i warto Go poznać i za Nim iść.. Miej odwagę, On Cię oświeci. Będzie Ci towarzyszył i umacniał Cię, a Ty przeżyjesz

piękne doświadczenie, które przyniesie Ci wiele dobra. Bez względu na to, czy zobaczysz rezultaty, pozwól Panu działać w skrytości twego serca, ale nie przestawaj żyć radością płynącą z wysiłku przekazywania innym miłości Chrystusa.

Z rany boku Chrystusa nadal płynie to źródło, które nigdy się nie wyczerpuje, nie przemija, zawsze ofiarowuje się na nowo temu, kto chce kochać. Tylko Jego miłość sprawi, że nowa ludzkość będzie możliwa.

Proszę Pana Jezusa, aby z Jego Najświętszego Serca wypłynęły dla nas wszystkich strumienie wody żywej, aby zagoić rany, które sobie zadajemy, aby umocnić naszą zdolność kochania i służenia, aby pobudzać nas do nauki wspólnego podążania ku światu sprawiedliwemu, solidarnemu i braterskiemu.